

# Kazimierz Hartleb

---

## "Geschichte der Reformation in Polen", Theodor Wotschke, Leipzig 1911 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 334-340

---

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

swojej Nowe Miasto robi pierwszą próbę wprowadzenia powszechnego nauczania (wśród chłopów) por. Nr. 19 lub Krz. Radziwiłł Piorun usuwa zupełnie katolików—rzymskich i żydów od urzędów miejskich w Birzach, por. Nr. 27, lub ten sam zabrania w testamencie synowi swemu peregrynacji do Włoch (nawiasem mówiąc, z pedagogiem Salomonem Rysińskim) z obawy „zaraźliwego powietrza“ od Rzymu itd. itd. Bardzo zajmujący jest wreszcie układ pomiędzy starszymi zboru krakowskiego a Janem Tenaudusem, Francuzem z Bourges, znanym wychowawcą Dłuskich, bakałarzem w Pińczowie etc. w sprawie objęcia przez tegoż w r. 1572. kierownictwa szkoły zborowej w Krakowie. O szkole tej wie się dotychczas mało; może więc nie bez znaczenia będą takie szczegóły, jak np., że prócz kierownika było tam kilku „nauczycieli“ i „catechistów“, że Thenaudus miał ich w »Piśmie Św. wprawować i ad ministerium przygotowywać«, czytać im i dorosłym dzieciom „lectie... in linguis, jako i in artibus“, że pozostawiono mu ułożenie programu, dano mieszkanie, prawo konwiktu, 60 (a potem 100) złotych pol. „salarium“, pozwolono wybierać od dzieci »praecia« itd.; dla historyka szkolnictwa różnowierczego krakowskiego drobne te wiadomości nie mogą być obojętne.

Na końcu całego tomu przydał prof. Merczyng rozprawkę, mającą na celu »określić chronologicznie i terytoryalnie« oba zbory wileńskie tj. helwecki i augsburski; dodawać nie trzeba, że rzecz ta (p. t. Wilno ewangelickie), skreślona piórem świetnego znawcy, na podstawie wydanych właśnie dokumentów (z planem i wizerunkiem), jest dla specjalistów bardzo ciekawą.

Lwów.

*Stanisław Łempicki.*

---

**Wotschke Theodor Lic. dr.** Geschichte der Reformation in Polen. (Studien zur Kultur und Geschichte der Reformation herausgegeben vom Verein für Reformationgeschichte. Bd. 1.) Leipzig 1911, 8-vo, s. XII+316.

Znany badaczom reformacyjnych czasów, niemiecki uczoney dr. Wotschke od lat kilku zasilał odnośną literaturę szeregiem rozpraw, wydawnictw i przyczynków bardzo nierównomiernej wartości. Z lat biegiem urosły one do pokaźnej liczby 54 pozycyi. Obecnie służąc substratem i podwaliną pozwoliły autorowi uwieńczyć swe studia przedstawieniem bardziej syntetycznym, na szersze zakrojonem rozmiary: Historyi reformacji w Polsce. Wychodzi ona jak sam autor zaznacza jako owoc 10. letnich badań i poszukiwań „w niemieckich i pozaniemieckich archiwach i bibliotekach“, które dozwoliły mu zebrać bogaty plon. Tak konstruowana praca domaga się i należyj ocenę.

Dwie przesłanki jako motywa były autorowi wskazaniem podjęcia pracy: 1) konieczność poznania przez szersze koła przeszłości żywiołu zamieszanego w walkę narodową we Wschodniej Marchii, powiązanie

dziejów dawnych z chwilą obecną, dla lepszego zrozumienia tej drugiej. Czasy Reformacji jako doba świetlana polskiej historii okazują się najgodniejsze tego poznania. 2) potrzeba podania światu naukowemu opracowania, opartego na „bezpośrednich źródłach“, gdyż dotychczasowe nie wychodziły po za Lubienieckiego i Węgierskiego.

O ile autor zadośćuczynił pierwszemu (to pewna), a nie sprostał drugiemu, rozważymy.

Dzieje reformacji polskiej z różnorodnego rozważać można stanowiska: polityczno-narodowego, społecznego, literackiego. Każde z tych stanowisk wprowadza odmienne walory rzeczowe, a w następstwie inne kryteria oceny działalności osób, wypadków, a dalej naznacza odpowiednie granice demarkacyjne, jako zamknięcia pewnych czasokresów. Autor zniwelował te granice, jakie reformacja względnie jej przedstawiciele żłobili, nie rozróżnił wspomnianych kategorii, ale je powiązał razem, usiłując dać obraz reformacji w jej pełnym całokształcie; stąd nasuwała się trudność ogromna w konstrukcyi. Raz w Ks. I. kryterium podziału są prowincye, jako takie najmniej może szczęśliwie, gdyż trudno dane wyznaczenie zamykać w obwodzie nie obejmującym całości wyznawców, czy innych przejawów. W Ks. III. znajdujemy rozmieszczenie wedle wyznań. Z ustępem o walce szlachty (Ks. II.), o wolności wiary, z zagadnieniami natury politycznej w części dogmatycznej wiąże się pozostający bez związku z nimi rozdział o czeskich braciach.

W samem już przedstawieniu rzeczy zaciążyła nad piszącym cecha charakterystyczna dla wszystkich prac tego pisarza, jak i jemu pokrewnych, specjalne wynoszenie żywiołu niemieckiego, wobec którego maleją zasługi i prace żywiołów rodzimych. Następujące zdanie charakteryzuje metodę W-o :

...„Da hatte deutsche Sprache, deutsches Wesen und deutsches Recht den Städten ihr Gepräge gegeben, da sassen auf vielen Herrrensitzen jüngere Söhne deutscher Gechlechter, und auch in den dunkelgrünen polnischen Wäldern erhoben sich stattliche deutsche Klöster und zahllose deutsche Bauerdörfer (s. 5).

Kraków zakładali niemieccy koloniści, przez wieki nadając mu poloru niemieckiego; jeszcze w 16. w. sedno mieszczaństwa było niemieckie, kiedy wschodziła jutrzienka reformacji (s. 39). W r. 1537 za staraniem Krzyckiego przez Sejm stanowiony zakaz niemieckich kazań w zbudowanym przez niemieckie mieszczaństwo kościele N. P. Maryi był niestety czynem stale wzrastającej polskiej nienawiści przeciw wszystkiemu, co niemieckie (s. 49).

Takie skargi na uciemnienie niemieckiego żywiołu pozwoliły jednak autorowi w ciągu dalszym wszelkie szerzenie się reformacji kłaść na karb zasług Niemców. Nie mówiąc o miastach stołecznych — ale Olkusz, Wieliczka ujawniały swe skłonności różnowieczne, dzięki zatrudnionym robotnikom niemieckim (s. 55). Autor nie czuł tej widocznej sprzeczności w gnębieniu niemieckości — a jej równoczesnym szerzeniu się w reformacji, gdybyśmy przyjęli jego twierdzenia na innych głoszone miejscach : o nadzwyczajnem szerzeniu się mowy niemieckiej

w Polsce, o tem, jak się budowano na niemieckich pismach, z biblii łacińskich i niemieckich czerpano wiadomości, jak z niemieckich katechizmów rodzice uczyli dzieci (s. 92). Gnębiono niemieckość, a Wielkopolska legła jeszcze po r. 1500 elementem niemieckim (s. 58); miasta nadgraniczne Zachodu wskróś niemieckie — więcej liczyły punktów stycznych z Branderburgią i Śląskiem niżli z współwierzcami w Kraju poznańskim (s. 227); Poznań w tym czasie można nazwać Jung-Nürnberg (s. 59).

Polemizować z tymi tak często głoszonymi poglądami trudno. Prof. Balzer w swej pracy „O Niemcach w Polsce“ prostując poglądy książki R. Kaindla w sposób dowodny, cytatał źródłowemi umniejszył te illuzoryczne zasługi Niemców na polu kulturalnym i cywilizacyjnym (*Kw. histor. XXV. s. 447*). Wykazał statystycznie, iż element miast polskich jeszcze w średniowieczu składał się w przeważnej części z pierwiastku tubylczego polskiego<sup>1)</sup>, nie mówiąc już o czasach późniejszych, gdzie ten stosunek zmienia się na korzyść żywiołu polskiego; kłasek zaś — zatem reformację na karb wyłącznie bytowania Niemców w Polsce — wydaje się co najmniej przesadnem. Wpływ zagranicy Prus, Wittenbergii i. t. d. w pierwszych dziesiątkach naturalnym biegiem rzeczy jest dominujący (podanie momentów tego stosunku — to strona pracy dodatnia), ale później ten punkt ciężkości przesuwa się do Szwajcaryi, ku kalwinizmowi i jego reprezentantom.

W łączności z tem stanowiskiem autora pozostaje stałe jego niemczenie nazwisk, co uznaje dr. W. (w uwadze przed rejestrem) za swój kanon. *Krzycki*, to niemiecka rodzina na *Kottwitz* (s. 8) *Krzyck* to *Kreutsch* (16) *Reisen* — *Rydzyn*, lub taka plejada nazwisk jak *Stentsch zamiast Szczaniecki*, *Kurtzbach* — *Zawadzki*, *Tschammer* — *Marszewski*, *Dobschütz* — *Koskorzewski* (s. 83) i cały szereg — zbyt wielki do wyliczenia — tą metodą tworzonych fałszerstw.

Dr. W. przystępując do opracowania tak doniosłej — jak sam tylekrotnie naznacza a równocześnie tak żywotnej epoki zapomniał o małej konieczności — poznania polskiego języka, pogłębienia w ten sposób dotyczącej literatury, poznania na podstawie dochowanych przekazów, psychologii omawianego społeczeństwa. Zacieśniony do prac wyłącznie niemieckich (w pierwszym rzędzie swoich), bynajmniej nie sprostał stawianej u progu pracy szczytnej dewizie; sięgnął wprawdzie do źródeł cennych i ważnych, dotychczas nie wyzyskanych ale przepomnianych za to szereg rzeczy i faktów, które zdobyła dotychczasowa nauka polska w szeregu prac i rozstrząsań, a bez których zrozumienie polskiej reformacji staje się mocno illuzorycznem. Autor (zapewne w swej obronie) odsądził ją od wartości, jako że nie wyszła po za Lubienieckiego, Węgierskiego. Jedna przy tem skromna uwaga; szkoda, że nie

<sup>1)</sup>...„Napływ żywiołu niemieckiego jest naprawdę znacznie mniejszy a zysk, jaki Polska odnosi z jego pracy gospodarczej, z jego zasobów cywilizacyjno-kulturalnych, bez porównania skromniejszy, aniżeli się rzecz tę przedstawia w owych „historyach“ (scil. niemieckich) (l. c.)

oparł tego sądu na skrzytnym przewertowaniu tej właśnie literatury; niejedno by tam znalazł, coby jego wywody rozświetliło, służyć mogło tak potrzebną nauką, chroniąc go od widocznej na każdym kroku ignorancji. Po przeczytaniu książki o 300 stronicach z górą nie znajdujemy odpowiedzi na kardynalne pytania: jaka była geneza polskiej reformacji, jakie to powody sprowadziły tak szybkie jej rozszerzenie się. Bo trudno chyba przyjąć, żeby wpływ zagranicznej garstki Niemców mógł tak zasadniczo wprowadzić przewrót, odmienić omal że religijne oblicze narodu. Przyjawszy go za jeden z czynników pośrednich, trudno uważać za powód jedyny, całkowity.

Co było powodem takiego różnicowania się wyznań poszczególnych, dlaczego wkońcu kalwinizm zdołał skupić największą ilość wyznawców? Nie wystarczy opisać założenia Rakowa — ale je uzasadnić, wyłumaczyć! Tego nie szukać w książce dr. W. On nie umiał związać tych przejawów z charakterem i psychiką narodu, osadzić tego na głębszym podłożu, określić stan owoczesnej polskiej społeczności. Wszak ujął ją w charakterystykę tak znamioną dla autora:

...Der Pole ist wie jeder Slave geborener Anarchist, Feind jeder festeren Ordnung, Gegner jeder Beschränkung seiner Freiheit, die römische Kirche eine hierarchische Autokratie, Gehorsam ihr oberstes Gesetz. — I co najlepsze, iż Polacy mieli sami sobie te wątpliwej wartości walory uświadamiać!

Zaznaczyliśmy nieznaną autorowi polskich opracowań i źródeł; *Zakrzewskiego: Powstanie i wzrost reformacji w Polsce* zna jedynie z dodatków, to samo odnosi się do *X. J. Bukowskiego: Dzieje reformacji w Polsce...* t. I. i II. *Kubali: Stan. Orzechowski i jego stosunek do Reformacji* i t. d.: wyliczenie braków musiałoby stanowić swego rodzaju bibliografię reformacji. Z obcych dzieł zapoznana zupełnie klasyczna *Lubowicza: Istoria reformacji w Polsce*. W rozdziałach o Braciach czeskich opiera się na fragmentarycznych wiadomościach z Arch. Król., nie znając zupełnie *Łukaszewicza: O kościołach braci czeskich*, znakomitej i wyczerpującej monografii prof. *Bidla: Jednota Bratrská w prunim vyhnanstvi. 1—3*. Wiadomości o humanizmie polskim znów w części przeważnie oparte na drobiazgach autora z pominięciem *Morawskiego: Hist. Uniw. Jag.*, monografii o *A. P. Nideckim*. Co krok to rażące braki, płynące z zupełnego braku znajomości polskiej literatury. W ilu to miejscach skarży się dr. W. na brak drukarni, wiadomości o nich. A taki na to prosty sposób przejrzenia *Bandtkiego J. S. History. drukarni w Król. pol. t. I—IV*.

W jak innym świetle stanęłoby mieszczaństwo Krakowskie, gdyby autor umiał zapoznać się z pracami *Plaśnika* (O Bonerach, Turzonach itd., *Hirschberga* (O Decyuszu). Najfatalniej przejawiało się nieuctwo jednak w rozdziałach dotyczących literatury różnowierczej. Dr. W. niepodzielił jej wedle wyznań, co ze względu na charakter polemiczny jedynie było racjonalne, ale umieścił je sumarycznie w granicach lat dowolnie obranych, dalej nie dał zupełnie ogólnego obrazu i charakterystyki tej literatury, coby o wiele było ciekawszem, a w pracy tego pokroju

jedynie wskazanem, ale dowolnie przytaczał tytuły książek, broszur, tłumaczeń, biblii, kancyonarzy, jakie mu przypadkowo wpadły w ręce, ich skromną liczbę kładąc na karb walki niszczącej ze strony Rzymu (str. 266). Z bogatej literatury różnowierczej — w przedstawieniu dr. W. zostały jeno strzępy, i te podane w bezprzykładnym nieładzie i chaosie. Np. Luteranie: Lutomirski i Seklucyan obok brata czeskiego Brozowskiego, w jego znów towarzystwie Modrzewski (str. 146-8) i tym podobne zestawienia. Każde najskromniejsze uzupełnienie czy rektyfikacja musiałyby być zupełnem przerobieniem odnośnych ustępów z przekreśleniem tego, co podaje autor. Nie można mu się jednak zbyt dziwić, kiedy nie znał tak... pożytecznych a przytem pouczających wydawnictw jak *Estre ch ra*, *Jochera*, *Wiszniewskiego*, z nowszych wydawnictw nie doszły jeszcze do jego wiadomości gruntowne opracowania *Grabowskiego: Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce i Literatury aryańskiej..* Przy Seklucyanie autor odwołuje się na swą małą elukubrację, nie znając znamienitego dzieła *Ks. I. Warmińskiego: A. Seklucyan i mnich Samuel* a dalej pracy prof. *Brücknera: Mikołaj Rej* (którego np. psalterz zdaniem dra W. nie dochował się s. 256) itd. A i podany przegląd literatury, to przytoczenie tytułów w języku polskim i niemieckim, a dalej opis bibliograficzno-biblioteczny, a w razie najlepszym krótkie streszczenie. Żadnych rozbiorów, ujęć syntetycznych, doszukiwania się wpływów, po za ciągłym stwierdzaniem zasług Albrechta dla rozwoju polskiej literatury różnowierczej — i to przecenionych.

Podniesione wady zilustruje w sposób dowodny szereg szczegółów charakterystycznych s: 18: dr. W. zbyt surowo osądza wyrok na buntowników gdańskich r. 1525, kładąc to na karb kościelnej polityki Zygmunta I., zapominając, iż równie ważnym czynnikiem dotyczącej sprawy był moment społeczny. Możliwie iż znajomość pracy *Lorkiewicza: Bunt gdański* złagodziłaby ten sąd; s. 22: przy omówieniu działalności Łaskiego zawiele szczegółów, drobiazgów biograficznych, zamało syntezy i ujęcia samej postaci. Znacznie miałby autor zadanie ułatwione przy znajomości prac *Brücknera: Różnowiercy polscy*, *Zakrzewskiego: Rodzina Łaskich w XVI. w.* s. 66: ta sama szczegółowość przy A. Nigrze, K. Hegendorfinie, którego istotną rolę w dziejach reformacji autor zbyt prozęcznie, poświęcając mu tak szczegółowe omówienie; s. 111: zarzut przekupstwa czyniony Ocieskiemu trzeba brać z wielkim zastrzeżeniem. Przesyłane mu sumy były podówczas będącymi w zwyczaju podarkami, jakie stale kanclerz lub podkanclerzy otrzymywali od osób prywatnych czy korporacji (por. w odniesieniu do osoby *J. Ocieskiego: Acta historica t. VIII. Prawa i przywileje miasta Krakowa*). Stanowisko kanclerza, zdaniem autora przeważnie zawisłe od duchowieństwa, było wypływem jego szczególnych przekonań, jako katolika politycznego, który zwalczał reformację, ale w zamian i od Rzymu różnych domagał się reform; dotyczące relacje Bojanowskiego, należy brać z pewną rezerwą; s. 203; ze zdziwieniem przez autora przyjmowany fakt szerzenia się tryteizmu w Polsce, który poszedł znacznie poza granice naznaczone mu przez

Lismanina w wywodach przeciw Stankarowi, to ogromne rozprzestrzenienie się nowej nauki w Małopolsce i Litwie było odzwierciedleniem ówczesnej umysłowości przeciętnej szlachty niechętnie wdrażającej się w wszelkie wniki i finezye dogmatyczne. Istność realna trzech osób więcej przemawiała do rozumu, niżli ujęcie tego w subtelne, niezrozumiałe dlań symbole.

To samo niezrozumienie widoczne u dr. W. w jego ocenie Zygmunta Augusta. Można mu stawiać zarzuty chwiejności, czasami oportunistu w postępowaniu, choć i te czasami pójdą na karb dobrze zrozumianej polityki narodowej, ale mienić go reprezentantem ultramontańskiej polityki, której planem było zniszczenie kościoła refor., wydaje się co najmniej przesadnem. Przecie chyba znane były listy karcące do króla od Pawła IV., w tak ostrym skierowane tonie<sup>1)</sup> lub zarzuty przeciw królowi słane przez legata do Rzymu<sup>2)</sup>, a wydawane przezeń edykty pozostawały groźnymi w teorii, rzadko wchodząc w rzeczywistość. Czyż owo tak niezrozumiałe dla wielu gwałtowne rozszerzanie się reformacji nie było ułatwione stanowiskiem króla »kozłów i baranów«? Czemże jest spalenie Melcherowej czy Łazęckiej (tej ostatniej wbrew wyrażonej woli króla) z setkami palonych na stosach, w tych właśnie stawionych przez autora dzierżawach niemieckich. Niezwyczajne, gdzieindziej w owym czasie niespotykane poglądy Zygmunta Augusta, umiała ocenić nawet nauka niemiecka — niestety nie przejął się nimi, choćby z kurtoazji dr. W.

Całość obrazu reformacji wykazuje jednak ogromną pracę autora, zebranie ogromu szczegółów, — ale ta właśnie epizodyczność odwołuje od linii głównej — szkodząc dziełu samemu. Domaga się ono ponadto szeregu sprostowań, bardziej szczegółowych.

s. 2: uważać reformację jako jedyny powód upadku państwa jest niedopuszczalnem; s. 43: wspomniany edykt królewski z r. 1521 nie z 1421; s. 101: pierwsza żona Zygmunta Augusta była Elżbieta austriacka nie Katarzyna (żona 3); s. 110: Pobiedzińska nie Pobiedziński; s. 215: Sącz w Galicyi z XVI. w. — jest co najmniej anachronizmem i t. p.

Przy tylu stronach ujemnych godzi się podnieść i dodatnie. Praca autora była wynikiem kilkuletnich studyów, w którym to czasie autor potrafił zebrać materiał faktów i szczegółów. do wielu stron reformacji bogaty i nowy. Przedewszystkiem dostarczyło go Archiwum królewskie, niewyzyskane w pracach historyków polskich. W głównej mierze dotyczą one stosunku Albrechta do reformacji. który odgrywał rolę patrona, śledzącego wszelkie jej przejawy. Jego to informuje w ciekawym

<sup>1)</sup> Raynald: *Annales eccl.* t. XXI str. 153-156 i 539.

<sup>2)</sup> Relacje nuncyuszów apostolskich w Polsce t. I. *Obiectiones contra Sigismundum Augustum R. P. a nuncio apostolico ep. Cam. Romam transmissae... Quod passim cum hereticis communicat—quod dat et accipit litteras ab hereticis itd.* w 16 punktach szeregu zarzutów. W r. 1560 pisze Vergerius były nuncyusz papieski do Albrechta. „...Audiui Ser. Regem Poloniae quotidie fieri erga nostram doctrinam mitiorem, et nisi ab Episcopis contineretur esset in nostras partes venturus...“

liście 1537 r. Decyusz o postępkach reformacyi z Krakowa (str. 51). Ajenci Albrechta uwijają się po całej Polsce. Na dworze królewskim bawi zaufany Bojanowski, ochmistrz królowej, nader czynny Gabryel Tarło, znany z szeregu relacyi sejmowych A. Brandt, przełożony kapeli królewskiej Hager; w poufalitych stosunkach pozostaje astronom krakowski Arnoldus Valentin (s. 227). W Wilnie bawi Bernh. Pohibel i inni. Wszyscy oni grają rolę żywego łącznika między królewskim siostrzeńcem a wyznawcami nowej wiary. R. 1540 G. Tarle jako śpiewakowi posyła specjalnie dla Niemców ułożone na 3 i 4 głosy psalmy niemieckie z poleceniem przełożenia ich na polskie (s. 274). W 6 lat później donosi Lasocie o podjęciu na jego polecenie przez St. Rapagełana przekładu pisma św. na polskie. Z lat poprzednich ogromnie ciekawy list Schadilka, w którym tenże omawiając zasady tłumaczenia »Katechizmu Lutra« przytacza szereg zwrotów i i wyrazów, proponując odpowiednie poprawki. Dr. W. podał szereg listów w dodatkach; przyniosły one szereg wiadomości nowych, ale zarazem wykazały, że autor wyzyskał je bardzo powierzchownie. Czyż nie byłoby wdzięczniejszem opracować tę stronę polskiej reformacyi, rozszerzyć ramy Liubowicza: *Albrecht herzog pruskiej i reformacja w Polsce* — niżli budować historję Reformacyi polskiej w sposób rozważany?

Lwów.

Kazimierz Hartleb.

**Wierzbowski Teodor:** *Komisya edukacyi Narodowej 1773—1794. Monografia historyczna t. I. Z zapomogi kasy pomocy im. dra J. Mianowskiego. Warszawa 1911, 8-vo, s. 18..*

W r. 1902 rozpoczęło się poświęcone komisji Edukacyjnej pomnikowe wydawnictwo materyałów, wychodzące pod kierunkiem uczonym prof. Teodora Wierzbowskiego, a nakładem kasy zapomogowej im. dr. Józefa Mianowskiego, dzięki któremu dzieje komisji Edukacyjnej, znane tylko powierzchownie, z dniem każdym wychylać się zaczynają z mroków zapomnienia, by przypomnieć swój trud dla odrodzenia rozbiaranej ojczyzny poniesiony. Zaczęto wydawnictwo od „Raportów“ składanych zrazu co pół roku, potem raz na rok w lipcu przez szkoły wydziałowe i podwydziałowe Szkole Głównej krakowskiej jako swej władzy zwierzchniczej. Z »Raportów« tych dowiedzieć się możemy szczegółów nie tylko o przedmiotach, o nauczycielach i dyrektorach, ale i o uczniach, t. zn. o teoretycznych podstawach pracy komisji z uwidocznieniem przenikania nowych wpływów do szkół, a jednocześnie przekonać się o materyale uczniowskim, który miał stać się narodowego odrodzenia podporą. Na ten ostatni moment zwraca wydawca specjalną uwagę, tak się usprawiedliwiając z drukowania listy uczniów: „Dowiedzieć się z niej możemy, w których szkołach kształcili się późniejsi wybitni przedstawiciele nauki, literatury, dziennikarstwa, umiejętności, sztuk i przemysłu... ..wyrobić sobie możemy pojęcie... o długości i zakresie